

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 131

zy 100 tysięcy górników porzuci pracę?

Wśród przemysłowców górniczych odbyły się ostatnio narady w związku z upływającym za dwa miesiące t. j. 31 stycznia roku przyszłego terminem umowy zbiorowej, w górnictwie. Przemysłowcy stoją na stanowisku, iż obecny poziom płac jest zbyt wysoki, utrzymuje się on na jedynym poziomie już od szeregu lat, mimo, że ostatnio szereg artykułów uległo poważnej zmianie. Jak nas poinformował jeden z wybitnych przemysłowców, nowa umowa będzie mogła być zawarta na warunkach o 10-12 procentum płac obecnie obowiązujących. Stanowisko górników zostało sprecyzowane na ostatnich zebraniach w ten sposób, że minimum płac obecnie obowiązujących nie może w żadnym wypadku ulec zmianie. Wobec powyższego go stoimy w przededniu nowego poważnego konfliktu w górnictwie, który może spowodować porzucenie pracy przez 100 tysięcy górników.

170 milionów kredytu w Banku Wypłat Międzynarodowych na roboty publiczne w Polsce

W związku z podjętą na terenie Ligi Narodów międzynarodową akcją walki z bezrobociem w poszczególnych krajach dowiadujemy się, że dla Polski brany jest w rachubę kredyt w wysokości około 160 - 170 milionów złotych. Akcję tę ma sfinansować Bank Wypłat Międzynarodowych. Kredyty udzielone będą Polsce na doprowadzenie do porządku wielkiego traktu międzynarodowego Berlin - Warszawa - Moskwa. Poza tem udzielane będą z tych sum kredyty miastom na do prowadzenie do porządku ulic i dróg głównych w obrębie miast. Warszawa ma uzyskać z kwoty przeznaczonej na Polskę około 60 mlj. zł. kredytu.

O rewizję umowy między Polską a Gdańskiem

Zjazd Związku Obrony Kresów Zachodnich uchwalił wystąpienie do Rządu o zmianę t. zw. umowy warszawskiej z Gdańskiem, zważając na uprawnienia przyznane Polsce Traktatem Wersalskim. Zjazd domaga się lepszego zabezpieczenia interesów gospodarczych Polski na terenie wolnego miasta oraz zagwarantowania praw ludności polskiej tam zamieszkałej, co jak wiadomo, spotkało się ostatnio z prowokacyjnymi wystąpieniami szowinistycznych organizacji niemieckich.

Zjazd przedstawicieli Komitetów Bezrobocia

Dzisiaj odbędzie się w prezydium rady ministrów zjazd przedstawicieli sekcji pracy wojewódzkich komitetów do spraw bezrobocia. Program obrad przewiduje złożenie przez prezesa Iwanowskiego sprawozdania z dotychczasowej działalności Naczelnego Komitetu do spraw bezrobocia, po czym podobne sprawozdanie złożą przedstawiciele komitetów wojewódzkich.

Stan bezrobocia w Polsce w poszczególnych zawodach

Na ogólną liczbę 257.022 bezrobotnych, zarejestrowanych w całej Polsce na dzień 14 b. m., bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawia się następująco: górnicy 13.569, hutnicy metalowcy 2.56, szklarze 2.164, metalowcy 21.622, włókiennicy 25.448, budowlani 21.215, umysłowi 36.547, nie wykwalifikowani 112.098.

Liczba częściowo bezrobotnych na dzień 14 b. m. wynosiła 123.583, z czego przez 1 dzień w tym tygodniu pracowało 4.306, przez 2 dni - 19.336, przez 3 dni - 37.272, przez 4 dni 29.323 i przez 5 dni w tygodniu 82.694 osób.

3-ci dzień strajku tramwajarzy w Warszawie Masy pracownicze odmawiają posłuszeństwa swym prowodyrom

Trwający od wtorku strajk warszawskich pracowników tramwajowych i autobusowych, pomimo nieustannych rokowań i pomyslnych dla likwidacji zatargu umów, trwa nadal. Warszawa w dalszym ciągu pozbawiona jest najpopularniejszego środka lokomocji i wielotysięczne tłumy warszawiaków z niecierpliwością oczekują powrotu do normalnych stosunków.

Coprawda wczoraj niewielka ilość tramwajów ukazała się na mieście i kursowała do południa, lecz wobec ekscesów wywrotowców i ta namiastka ko-

munikacji nie dała się utrzymać. Stosunkowo regularnie kursowały autobusy, lecz i te w godzinach wieczorowych zjechały do garaży.

Wszystko świadczy o tem, że sytuacja strajkowa została zaostrożona. Masy tramwajarzy nie słuchają się swych prowodyrów, którzy nawołują do powrotu do pracy, i dają chętny posłuch elementom wywrotowym. W tych warunkach trudno przewidywać, jaki będzie rozwój wypadków i kiedy strajk zostanie zakończony. Liczyć się należy poważnie z faktem, że

strajk może objąć i inne działy gospodarki miejskiej.

Wczoraj miał się odbyć wiec tramwajarzy, lecz silnie skonsynowane oddziały policji nie dopuściły do zgromadzenia, rozpraszając siłą zbierających się tramwajarzy. Podczas rozpraszania został dotkliwie pobity konduktor Józef Zdunek, któremu Pogotowie udzieliło pomocy.

Natomiast odbył się wiec w lokalu partyjnym przy ul. Leszno, na którym zapadła uchwała prowadzenia strajku dalej.

Obfite żniwo śmierci walk japońsko-chińskich

Liga Narodów radzi, a huk armat zagłusza jej słowa

LONDYN. (A.T.E.) Według doniesień z Tokio straty wojsk chińskich podczas walk w śróde wyniosły ogółem 300 zabitych i 3 tysiące rannych, przy czem Japończycy stracili tylko 300 zabitych i rannych. Po zajęciu Ci-chiku, władze japońskie wydały odezwę do ludności chińskiej, w której gwarantują bezpieczeństwo życia i nienaruszalność własności prywatnej. Bitwa wczorajsza odbywała się przy 15 proc. mrozu i wojska japońskie posuwały się częściowo na nartach.

USTAPIENIE JAPONCZYKÓW PO ROZBICIU ARMJI CHIŃSKIEJ.

Podobno wojska japońskie wycofują się na południe od Taonanu i Czangczun z chwilą, gdy Chińczycy zostaną całkowicie rozbiti. Chiński generał powstańczy, Hsiao, który jest krew-

nym marszałka Czang - Tsue - Ljanga, usiłował owdlać miastem Czincan. Armia jego została rozbita przez regularne wojska chińskie, które otoczyły jego oddziały i wzięły do niewoli generała wraz z całym jego sztabem.

LIGA NARODÓW OBRADUJE

PARYŻ. (A.T.E.) Na wczorajszym posiedzeniu Ligi po przemówieniu delegata japońskiego zabrał głos przedstawiciel Chin Sze, który udzielił na zadawane mu pytania bardziej spręczyliwych odpowiedzi, niż Jozisawa. Przemówienie swe zakończył dr. Sze apelem do Ligi, aby wskazała co zamierza uczynić dla zabezpieczenia nienaruszalności paktu Ligi Narodów.

Posiedzenie zostało zamknięte o godz. 8-ej wieczorem przez mł. Brianda, który zwo-

łał następne posiedzenie poufne Rady Ligi na 11-stą przed poł. W godzinach wieczornych gen. Dawes (Ameryka) i sir John Simon (Anglia) odbyli konferencję z Matsudeir. (Japonja), podczas gdy Jozisawa rozmawiał przez dłuższy czas z Briandem, któremu miał przedstawić nową formułę kompromisową.

ODROCZENIE ROKOWAN?

LONDYN. (A.T.E.) Donoszą ze źródeł zbliżonych do ministerstwa spraw zagranicznych, że propozycje kompromisowe przedstawiciele japońskich w Paryżu, są robione na ich własną odpowiedzialność. Istnieje tendencja do odroczenia rokowań paryskich aż do chwili kiedy Rada Ligi Narodów wyśle do Mandzurii i Chin specjalną komisję ankietową i komisja za kończy swe prace.

Niemcy mają mieć swobodę w zbrojeniach

Sensacyjne wynurzenia włoskiego ministra Grandiego

NOWY JORK. Wczoraj włoski minister spraw zagranicznych Grandi, po konferencji odbytej z prezydentem Hooverem, udzielił wywiadu prasie, podczas którego miał się wy-

razić, że: „O ile przyszła konferencja rozbrojeniowa zrobi fiasco, to znajdzie konieczność przywrócenia Niemcom swobody zbrojeń. Na temat powyższy Grandi rzekomo konferował z

kanclerzem Niemiec, Brüningiem w Berlinie.

Sensacyjną tę wiadomość, po daną przez prasę amerykańską, należy przyjąć z zastrzeżeniem.

Nowy międzynarodowy skandal finansowy

Mąż oślawionej aferzystki Hanau działa na niekorzyść waluty hiszpańskiej

PARYŻ. (A.T.E.) Przyjazd do Barcelony męża oślawionej pani Hanau, znanej z wielkiej afery finansowej we Francji, Blocha wywołał wielkie wrażenie w hiszpańskich kołach politycznych. Bloch pragnął, wed-

ług ostatnich doniesień, zjednać kilku członków rządu katalońskiego do ofensywy przeciwko kursowi hiszpańskiej pesety. Spadek kursu waluty hiszpańskiej odbił się ujemnie na Banku Francji, który posiada wiel-

kie ilości pesety. W sprawie tej, która przekształca się w wielki skandal finansowy, ma być zamieszanych kilku posłów do hiszpańskiego zgromadzenia narodowego.

Krwawa walka policji z bandytami

PARYŻ. (A.T.E.) Donoszą z Barcelony (Hiszpanja) o walce policji z bandytami, którzy zam-

knęli się w pewnym barze. W czasie strzelaniny, która trwała dwie godziny, 5 osób zostało zabitych, a mianowicie: oficer

policji, 2 policjantów, pewna kobieta i jeden z bandytów. Reszta bandy zdołała zbiec.

SKRÓTY

Na terenie okręgu Krajskiego, na Białorusi Sowieckiej, karany oddział sowiecki z rozporządzenia władz miejskich zabił kilkunastu mieszkańców wsi Tobiłki za stawianie oporu władzom podczas poszukiwania broni. Zabito i ranożono ogółem około 50 osób.

W Genewie założono centralne biuro ruchu młodej Europy. Ruch ten obejmuje 14 grup z Szwajcarii, Niemiec, Francji, Belgii i Holandji. Postanowiono wydawać dziennik „Nowa Europa”.

W wyniku konferencji w starostwie grodzkiem w obecności właścicieli piekarń i czeladników piekarskich, strajk w piekarniach łódzkich został z dniem wczorajszym zlikwidowany.

Znamienny głos o znaczeniu Pomorza dla Polski

BRUKSELA. (PAT.) Znanе belgijskie pismo „La Metropole” zamieszcza dłuższy artykuł zatytułowany „Francja, Polska i Niemcy”. Autor stwierdza, iż dla Polski sprawa korytarza wogóle nie istnieje. Począwszy od nacjonalistów, a skończywszy na socjalistach, wszyscy w Polsce są zdania, iż obecne granice stanowią minimalny wyraz sprawiedliwości i są gwarancją realnej niepodległości. Sprawa ta jest zdaniem pisma tem ważniejsza, iż chodzi tu o Pomorze, bez którego Polska nie mogłaby istnieć.

Zwołanie komisji Banku Międz. Wypłat

BERLIN. (PAT.) Według informacji prasy, rząd niemiecki prawdopodobnie jeszcze dziś zgłosi oficjalny wniosek o zwołanie komisji specjalnej Banku Wypłat Międzynarodowych. Wniosek przesłany zostanie Bankowi Wypłat Międzynarodowych do Bazylei, równocześnie zaś wręczony będzie mocarstwom wierzycielskim. Międzynarodowa konferencja rządów zbierze się najwcześniej z początkiem stycznia.

TABELA LOTERJI

Wczoraj w 1-szym dniu ołagnie nia 24-ej polskiej loterii państwowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:
Zł. 30.000 na Nr. 146045.
Zł. 15.000 na Nr. 119964.
Zł. 1.000 na N-ry 81419 110497 112855.
Zł. 500 na N-ry: 37942 103507 114756.
Zł. 400 na N-ry: 7898 9388 53261 66303 86874.
Zł. 250 na N-ry: 14856 16384 23688 44702 71956 84478 100500 119095 123749
Zł. 200 na N-ry: 4007 25326 53969 54640 55010 56396 69996 73850 80373 84135 97746 112511 114331 130645 135960 136038 158997.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja prze ważnie słaba. Urzędowy kurs dolara wyższy. Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja niejednolita. Obroty akcjami b. małe.

B. woj. Borkowski, gen Kukiel, prof. Kot i inni mówili o sabotażu na Ukrainie i o oklaskach dla p. Witosy w Krakowie

Przebieg 22-go dnia procesu przeciw posłom z Centrolewu

LIST P. CARA.

Na początku wczorajszej rozprawy przewodniczący odczytał list, otrzymany od wicemarszałka Sejmu, p. Cara, zaprzeczający zeznaniom p. Trampczyńskiego, jakoby kiedykolwiek wpływał na sędziów, iżby nie rozstrzygali spraw przeciwko rządowi.

Prokurator Rauze wniósł by ten list wnieść do akt sprawy, lecz obrońcy sprzeciwili się, motywując, że prokurator ma możliwość wezwania p. Cara na świadka. List załączony nie został.

Pierwszym świadkiem zbadanym w dwudziestym drugim dniu procesu brzeskiego, został były wojewoda poznański i łowicki, p. Piotr Dunin - Borkowski.

SABOTAŻ UKRAJNCÓW A CENTROLEW.

Akcja sabotażystów nie ma i nie miała nic wspólnego z Centrolewem. W Małopolsce Centrolew reprezentowany był przez członków PPS. Wykluczone, aby ci ludzie mogli mieć coś wspólnego z ukraińskimi sabotażystami. Hasła Centrolewu szły tylko w kierunku nowych wyborów.

PRZYGOTOWAN DO REWOLUCJI NIE ZAUWAŻYŁ.

P. wojewoda określa procentowo wpływy różnych stronnictw politycznych. Opozycja wzrastała. Aresztowanie posłów nic wspólnego nie miało ze złagodzeniem akcji sabotażystów. Zamierzeń zamachowych i przygotowań do rewolucji ani w PPS, ani w NPR. nie zauważył.

Ważnym świadkiem był generał brygady w stanie spoczynku, docent uniwersytetu warszawskiego, p. Kukiel.

MÓWILI O WYBORACH.

Zaprzeczył, by w mieszkaniu jego odbywała się jakaś konferencja polityczna z udziałem gen. Sikorskiego i p. Witosy. P. Kiernika spotkał w czasie walk w maju 1926 roku. P. Kiernik był wówczas ministrem, a świadek walczył po stronie Prezydenta Wojciechowskiego. P. Wi-

W ogrodach pustó

— Pustka, chłodem wieje,
wiatr się śmieje
ponuro;
górną
leczą czarne wrony;
gazony
Lécieć powiedym pokryte;
drzewa snem spowite
czekają do wiosny...
Umilkł płaszcz śpiew radośny,
zmilkł dziecięcy gwar;
zakochanych par
nie dojrzysz...
— Pusto, smutno gdzie nie spojrzysz,
chłodem i wilgocią wieje —
i w konarach wiatr się śmieje!...

Srevas.

KOBIETO!

Przeczytaj spowiedź Twojej siostry, która zdradziła... I prosz w 11-ym numerze

WIADOMOŚCI KOBIECYCH o słowa pociechy, porady w nieszczęściu, jakie zawisło nad jej ogniskiem domowym

tos był u świadka, zaproszony przez gen. Sikorskiego; z rozmowy nie robili tajemnicy. Mówili o wyborach.

CZŁOWIEK O WIELKIEJ PRZYSZŁOŚCI.

Adw. Szurlej: — Czy gen. Sikorski w 1930 r. brał udział w życiu politycznym?

— Żadnego.

— A nie wspominał o jakimś zamachu politycznym?

— Nie. Gen. Sikorski, uważany w wojsku, za człowieka o wielkiej przyszłości, nie nadaje się do żadnych przewrotów. Walczył o wyłączenie z wojska polityki.

HUMORYSTA.

Urzędnik z Krakowa, p. Stankiewicz, emeryt, p. Paćkan i p. Przybysz mówili o działalności p. Mastki, uważanego w kołach robotniczych za humorystę.

Inicjator protestu profesorów krakowskich przeciwko Brześciowi, prof. un. wersytetu p. Kot. Poznał p. Mastkę po zwolnieniu go z więzienia. Robił wraże nie człowieka spokojnego, solidnego.

OKLASKI SOCJALISTÓW DLA WITOSA.

Przemówienia podczas kongresu były mocne w słowach. Interesowałem się, jak zostanie przyjęta mowa Witosy przez socjalistów. Oklaskiwali go. Zdano nowych wyborów. Jak zwykle, padały różne okrzyki. Gorących wyrazów nikt bardzo na serio nie brał.

RACZEJ PIELGRZYMKI.

Wiadomo, że choć robotnik wołał: „Precz z tym lub tam tym”, to przez to nie pójdzie za raz obalać tego ministra. W mieście podniecenia nie było. Atmosfery rewolucyjnej nie mogłem stwierdzić. Wyglądało to raczej na pielgrzymkę. Chłopi przyszli z zawiniątkami, z bochenkami chleba.

POTRZEBA SUMIENIA.

Protest w sprawie Brześcia wynikał z potrzeby naszych sumień. Uważaliśmy, że nie wolno nam milczeć. Protest przeciwko łamaniu prawa, złożony u P. Prezydenta, podpisali też profesorowie prawa, stojący blisko obozu rządowego. Jaka była odpowiedź — nie wiem.

DOBRODZIEJSTWO XX WIEKU.

Jako syn chłopca bywałem często na wsi i mogę stwierdzić, że stosunek „Piasta” do państwa, jest dobrodziejstwem dwudziestego wieku. Wiem od ojca, że Witos zawsze mówił chłopom o konieczności płacenia podatków. P. Kiernik należał do najbardziej umiarkowanych mówców.

Adw. Barcikowski: — Czy o pozycja parlamentarna dąży do usunięcia rządu?

— Wszędzie, gdzie opozycja istnieje, stara się o to.

TUR NIE BYŁ UZBROJONY.

Świad. Stefan Czerniewicz jest od kilkunastu lat administratorem „Naprzodu” i skarbnikiem TUR-u.

Adw. Rudziński: — Jakie sumy przewidywane były w budżecie TUR-u na zakup broni?

— O zakupie broni nic nie słyszałem, wogóle muszę stwierdzić, że budżet TUR-u był tak szczupły, że nawet na oświetlenie starczało.

DELEGATOM ZAMYKANO DROGĘ DO KRAKOWA.

— Czy utrudniano delegatom przyjazd na kongres do Krakowa?

— Wiem, że zatrzymywano delegatów w drodze, odmawiano sprzedaży biletów kolejowych lub sprzedawano je na chwilę przed odejściem pociągu.

Świadek Bator, pracownik kolejowy, powtarza znane szczegóły, odnoszące się do kongresu krakowskiego.

Adw. Rudziński: — Czy poseł Mastek poświęcał więcej czasu pracy organizacyjno - zawodowej, czy polityce?

ŚW. FLORJAN, A MASTEK.

Tow. Mastek był działaczem na terenie zawodowym do czasu uzyskania mandatu poselskiego. Odtąd dopiero zaczął brać czynny udział w polityce.

— Czy był lubiany?

— Tak. Masy nazywały Mastka — Florjanem.

— Bo, jak św. Florjan, umiał gasić zbyt gorące nastroje.

Również osoby p. Mastka do tytuła zeznania świadka Świerkosza, kolejarza.

Niech świadek scharakteryzuje ton przemówień Mastki.

GASIŁ Z TEMPERAMENTEM.

P. Mastek przemawiał zawsze z temperamentem, gorąco, wkładał w swe słowa dużo

uczucia, lecz umiał działać uspokajająco i dlatego nazywano go Florjanem, gascielem.

Prok. Rauze: — Ale gasił z temperamentem.

Także świadek Korolewicz, współredaktor „Naprzodu”, mówi o p. Mastku, stwierdzając na wstępie, że jego przemówienia nie miały tonu rewolucyjnego.

RYCZAŁ PRZEZ TUBĘ.

Adw. Rudziński: — Czy słyssał świadek Mastka przemawiającego oficjalnie na kongresie w Krakowie?

— Widziałem tylko, jak przez tubę ryczał.

Adw. R.: — Czy słyssał pan, by młodzież ćwiczyła się na jakichś „pagórkach panińskich”?

— To nieporozumienie! — wśród dyskretnych półuśmiechów zebranych odpowiada świadek.

ZABAWNI ŚWIADKOWIE.

Świadek Stylo, Pach i Gódek w sposób zabawny ustalają szczegóły sławetnego marszu z Choczni do Wadowic. Ich zeznania były wesołą atrakcją na poważnej sali sądowej. Dzisiaj ciąg rozprawy.

Pamięta!

Nr. 2770

konto w

p. k. o.

wplac

na nie

ofiarę

na bezrobotnych

O czym mówią i piszą?

Znęcanie się — Kto kieruje? — Chyba podwyżka biletów — Łudzenie strajkujących — Walka o wpisy — Rosłuch czy demagogia — Z ulgą ujrzymy zakończenie

Cała Warszawa codzień wygląda rankiem z utęsknieniem: widać, czy nie widać czerwonych wozów tramwajowych. Nie, i dziś jeszcze niemal „Express Poranny” gwałtownie oburza się z tego powodu na tramwajarzy:

„Sira, który w tej niesłychanie ważnej dziedzinie usług publicznych zaciąga się z dnia na dzień, trudno nazwać inaczej, jak bezwzględnie i brutalnie znęcając się nad rzeszą ubogich pracowników ze strony jednej, bardziej uprzywilejowanej grupy ich towarzyszy.”

Kto ponosi odpowiedzialność za ten niewątpliwie przykry dla ogółu mieszkańców stan rzeczy?

Z tego względu, że strajk miał się ku końcowi, a jednak się nie skończył, „Kurjer Poranny” mówi o

„owładnięciu kierownictwa strajkiem przez czynniki ultra radykalne (ma na myśli komunistów) które skłoniły tramwajarzy do dalszego nieprzystępowania do pracy”.

„Gazeta Warszawska” naturalnie zwała całą winę na tramwajarzy, którzy chcą „coraz więcej” zarabiać, godząc się na wskaźnik drożyzniany, o ile podnosi pensje.

„Ale na podwyżki w dzisiejszych czasach nima miejsca. Po wstąpieniu w ten sposób deficytu w przedsiębiorstwie tramwajowym musiałby chyba być pokryty podwyżką biletów, przeciw której protestowałyby najmocniej ci sami socjaliści. Lekkoomyślna przeto wydaje się uchwała rady miejskiej, popierająca w zupełności stanowiska pracowników tramwajowych”

„Gazeta Polska” twierdzi, że odpowiedzialność za przeciąganie się strajku

„w dużej mierze spada na tą część Rady Miejskiej, która na onegdajszym plenarnym posiedzeniu u powzięcia bezmyślną uchwałę, nie wskazując źródeł pokrycia finansowego i ludząc w ten sposób strajkujących pięknie miłosierdiami, które niewiadomo, czy będą mogły być zrealizowane”.

„Kurjer Polski” (związku ciężkiego przemysłu) podkreśla, że sedno zagadnienia leży jeszcze gdzie indziej:

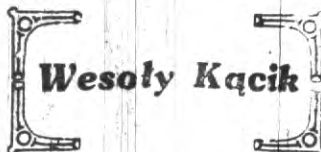
„Przywódcy związkowi strajku kredyt u ogółu pracowników i nie parują już nad nimi. Między poszczególnymi związkami toczy się walka o wpływy... I takim jest, że szkodliwy dla młodej socj. licy strajk ma charakter polityczny i należy go w interesie ludności Warszawy jak najszybciej zakończyć”.

Podobnie myśli czerwony „Dzień Dobry”:

„Odpowiedź na pytanie, czy tramwaje ruszą należy teraz wyłączyć od tego, czy w masie tramwajarzy zwycięży rozsądek, karność organizacyjna i posłuch dla przywódców, czy też demagogia i wicherzycielstwo, nie mające nic wspólnego z obroną interesów pracowników”.

Ale niewątpliwie słusznie jeszcze wczoraj zwracał uwagę „Robotnik”, że nie chodzi tu o drobność, tylko o obronę bezmała czwartej części zarobków!

W każdym razie wszyscy chcemy jak najszybciej załatwić tę sprawę i z radością i ulgą ujrzymy czerwone wozy na ulicach stolicy.



PRAKTYCZNY



— Dla czego pan jest taki skąpy? — pytano znanego w Chelmie skąpca Duszkiera.

— Ja i ja jestem skąpy — odpowiedział Duszkier — ale praktyczny. Naprzykład, poco ja mam wydawać pieniądze na pa pierosy, kiedy mogę sobie wejść do palarni kina i wciągnąć bezpłatnie dym. Albo poco mam przepłacać w restauracji, kiedy mnie wystarczy, jak sobie stanę pod drzwiami i będę wciągnął rozkoszne zapachy potraw...

— Panie Duszkier — mówiono — to poco pan się ożenił? Nie mógł pan lepiej stanąć przy wystawie i popatrzeć się na pocztówkę z jakąś ładną kobietką?

Na to pytanie Duszkier nie odpowiedział. Sam żałował, że się ożenił. To było największe głupstwo, jakie w życiu popełnił. Po pierwsze dużo go kosztowało, a po drugie — kto inny miał przyjemność — żona go zdradzała.

Ale nawet w chwilach największego bólu Duszkier nie tracił poczucia praktyczności.

Kiedy pewnego wieczora zastał swą żonę w sypialni z kochankiem, wyciągnął rewolwer i wrzasnął wielkim głosem:

— Stancie w tej chwili jedno za drugim, żebyśmy mogli zabić za jednym strzałem!

Taki był Duszkier od urodzenia i taki będzie do śmierci.

Pewnego razu przyjechał do Warszawy za interesami. Interesów miał całą kupę. Z dworca poszedł na Mokotów, z Mokotowa do Miłkowa na Muranów, z Muranowa na Żelazną, i t. d.

Wszędzie na piechotę, bo Duszkier życie stracił, a za tramwaj 25 groszy nie zapłacił!

Kiedy pod wieczór znalazł się w okolicy Nalewek, nie czuł już nóg z zmęczenia. Poradził mu, żeby wsiadł do autobusu „C”, którym dostanie się na dworzec.

Duszkier po długich wachaniach, zdecydował się.

— Ile kosztuje do końca? — spytał konduktora.

— 20 groszy — brzmiała odpowiedź.

— 20 groszy? — oburzył się Duszkier, zeskoczył w biegu z autobusu i zaczął za nim biec.

Ledwie dysząc, dogonił autobus po dwóch przystankach.

— Panie konduktorze! — wyśtałał, ciężko sapiąc. — A teraz do dworca kosztuje tylko 15 groszy?

— Do dworca? — roześmiał się konduktor. — Do dworca teraz będzie kosztowało 30 groszy bo pan biegł przecież w przeciwnym kierunku.

Napoleon Sadek.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Przecież, gdyby nie matka Jadzi nie powstałoby w głowie iść do Mardka. Tylko dla matki zdecydowała się na to poświęcenie, dla matki złożyła w ofierze swe marzenia o szczęściu osobistym.

Bóg śnać nie przyjął jej ofiary...
I zabrał matkę do siebie...

Trzy następne dni Jadzia przeżyła jakby w letargu. Dopiero, gdy wróciła z cmentarza bródzińskiego w towarzystwie Stąski i Kostka, którzy przez ten czas nawet na chwilę jej nie opuszczali, przypomniała sobie, że przez te całe trzy dni ani nawet na chwilę nie pomyślała o Mardku. Dopiero, gdy sobie uprzytomniła, jaką rolę odegrał w jej życiu, zadrdzała... Przeszył ją dreszcz przerażenia...

Dlaczegoż nie przyszedł? Nawet się nie pokazał? Może wstydził się swego niecnego czynu? Nie śmiał jej spojrzeć w twarz? Może liczył na pierwszy krok z jej strony, nie wiedząc, jak jest dla niego usposobiona?

Jedno jest pewne. Musiał nie wiedzieć o śmierci jej matki. Gdyby wiedział, przybiegłby z pewnością, mimo wszystko.

Ale nie przyszedł! A przecież on jeden jej tylko teraz pozostał w życiu. Pójdzie do niego, oznajmi mu smutną wieść, rozmówi się...

Powie mu:

— Sama jestem teraz na świecie. Chciałabym, abyśmy połączyli nasze losy, choć z nas teraz jeszcze bieda z nędzą. Więc dobrze. Pracujmy razem. Jestem gotowa. Już teraz... po wszystkim... nie mam wcale innego wyjścia.

Spakowała swe manatki w dwa tobołki. Po te parę gratów przysłał Mardka w ciągu dnia. Z odliczeniem tych, które Zawada zechce sobie wziąć wzamian za zaległe komorne.

I poszła. Kroczyła ku nowemu życiu, kto wie, jak pełnemu jeszcze niespodzianek. Bóg jeden wie, jaką jej przyszłość szykuje. Zostawiła już poza sobą swe dzieciństwo i wczesną młodość, w zaraniu szczęśliwą, u schyłku — tragiczną. Już nie jest dziewczątkiem. Już stała się... kobietą! Szła ku spełnieniu swych obowiązków, świadoma swej kobiecości, szła poważnie, gotowa do codziennej walki o byt. Przy boku mężczyzny, który będzie jej obrońcą, ona zaś będzie mu żoną i matką jego dzieci. Szła odważnie i mężnie, jak żołnierz w krwawy bój...

Bywają niekiedy przy końcu lutego takie jasne, promienne dni, gdy wiosna z oddali śle swe pierwsze uśmiechy. Tak było i tym razem. Słonko radośnie

przeglądało się w praskich kałużach. Tu i ówdzie już otwierano okna, aby wpuścić do małych izdebek pierwsze tchnienie wiosny.

Drepcząc po zalanych promieniami słońca chodniku, Jadzia snuła myśli poważne, mało jeszcze licujące zewnętrznym z jej dziewczęcą główką, obramowaną złotem wijących się loczków:

— Za trzy tygodnie może być ślub. Nawet za dwa, bo przy trzeciej zapowiedzi, jeżeli dziś jeszcze iść do kościoła. Aby nie było kosztów, można wziąć ślub najtańszy. Bez welonu, bez strojów, w codziennym ubraniu. Aby tylko żadnych kosztów. Przez ten czas zamieszka u Mardka, ale, broń Boże, nie w tym samym pokoju, co on. I o powtórzeniu czegośkolwiek przed ślubem już ani marzyć. Nie dopuści. Za nic... Dopiero po ślubie...

Ale i o tem myślała bez radości. Nawet... z odrazą... Nie kochała Mardka.

Nie kochała, a szła za niego. Bo zawsze mąż — to i obrona i podpora. Koniec samotności i niepewności losów. Warszawa, ta wielka Warszawa, pełna wilczych jam i zdradliwych sidei, żerowisko szumowin i ciemnych typów, nie będzie dla niej groźna. I ten Szlaja... Niech się ośmieli teraz pokazać na oczy! Taką dostanie odprawę, że mu się odechce raz na zawsze ją napastować. Już nawet była dumna z Mardka, że taki silny, tak skutecznie umie ją bronić.

Im bardziej zbliżała się do jego domu, tem liczniejsze grupki spotykała, żywo o czemś rozprawiające. Musiało to nie być nic tragicznego, bo oblicza były raczej pogodne. Dorodne gosposie, trzymające się pod bokami, trajkotały zawzięcie, opowiadając szczegóły. Mężczyźni puszczały rubaszne dowcipy, kończąc uwagami w rodzaju:

— Klawy cwaniak...!

Jadzie to wszystko mało obchodziło. Szła przed siebie, zdążając wytrwale do wiadomego celu.

Mimowoli wszakże doleciały do jej uszu urywki rozmów, które ją zastanowiły.

W jednej z grup rej wodził Zawada. Dolatywały głosy:

— Już dawno miano na niego chrapkę. Ale nie wiadzianno na pewno, że to on...

— Musiał go ktoś kapować i naprowadzić gliny na niego.

— I kto wie, ile zafo forsę wziął.

— A jeżeli był współnikiem zmniejszą mu karę.

— Może nawet zupełnie winę darują.

— Ale gdzie tam!...

— Wiem, co mówię — upierał się Zawada, — jeżeli jeden fałszerz pieniędzy wyda drugiego, to go zwalniają od winy i kary.

— Dwie doby, jak go obiegają. Nie mogą się dostać do mieszkania, bo wszystkie okna i drzwi zabarykadowane.

— A może jest w piwnicy?

— W każdym razie byczy chłop, lubię takich — zaopiniowała służąca od doktora.

— Podobno mają postać po straż ogniową.

— Ja tam nie widzę nic złego w fabrykowaniu pieniędzy — odezwał się ktoś, — sambym robił taniej i w lepszym gatunku.

Jadzia zbladła...

Coż Mardek mógł mieć z tem wszystkim wspólnego? Dlaczego tak często wymieniają jego nazwisko?

Serce jej ścisnęło się z przerażenia.

Opanowały ją mroczne przeczucia. Przewidywała coś okropnego, coś tak strasznego, że aż nogi się pod nią zachwiały. Cały gmach przyszłości, który sobie budowała, zdrzął nagle w posadach, grożąc w każdej chwili runięciem, grzebiąc pod swemi gruzami cały jej byt.

Otarła zimny pot z czoła, modląc się w duszy:

— Boże miłosierny, spraw, aby moje obawy się nie ziściły.

Już nie szła — biegła naprzód. Wnet wszakże dostała się w ciżbę ludzką i nie mogła już się ruszyć ani naprzód ani w tył. Silny kordon policji zamykał dostęp do domu Mardka.

Krew waliła jej w żyłach niespokojnym tętnem, w gardle jej zaschło, traciła oddech... Wszyscy pchali się, łokciami torując sobie drogę, aby tylko być jak najbliżej tego niecodziennego widowiska.

Jakiś andrus, ten, co to poprzednio gardłował, chcąc robić konkurencję mennicy państwowej, przedostawał się zwinnie naprzód, przechodząc między najwęższymi szparkami, wkręcając się pod nogami na czworakach i wnet znalazł się w pierwszym rzędzie.

— Ja też — zawołała Jadzia, — jak szalona — ja też chcę naprzód! Puśćcie mnie, puśćcie...!

Roześmiano się dookoła. Sztydono:

— Ciekawość to pierwszy stopień do piekła!

Ale Jadzia pchała się z takim impetem, że mimowoli usuwano się jej z drogi.

Nie wiedziała, co się właściwie dzieje. Przecież chyba nikogo Mardek nie zamordował ani nie okradł, bo złorzeczonoby mu, kłęto, wymyslano. A ja nic... Wszyscy jakby roześmiani, jak w teatrze na dobrej komedii.

Czemuż się Mardek chowa i dlaczego go oblegają?

I to już tak podobno trzecią dobę!...

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zdradliwa rękawiczka

Już w poprzednich moich opowieściach wspominałem, że przy wykryciu zbrodni najdrobniejszy szczegół odegrać może bardzo dużą rolę, o ile oczywiście prowadzący dochodzenie umie to wykorzystać. Na sto wypadków, przynajmniej w 90 przestępca pozostawia na miejscu zbrodni swoją „kartę wizytową” (cośkolwiek, co w następstwie przyczynia się do jego zdemaskowania). Przypisać to w pierwszym rzędzie należy zdenerwowaniu, w jakim oczywiście przestępca w czasie popełniania zbrodni się znajduje. Przystępuję obecnie do opisanego wypadku, jaki miał miejsce w 1923 roku w pobliżu Nowogrodka.

W owym czasie znajdowałem się w delegacji w okręgu Nowogrodzkim, celem zorganizowania tam ekspozytur śledczych.

Pewnego dnia zawiadomiony zostałem przez posterunek policji w Zdzienciole, że w polu

znalezione zostały zwłoki młodej, przyzwoicie ubranej kobiety. Wraz z dwoma wywiadowcami natychmiast wyruszyłem samochodem na miejsce zbrodni. Razem z nami udał się doktor policyjny.

Już zdaleka zauważyliśmy tłumy ludzi, dla których w ich monotonnym życiu wypadek zbrodni był swego rodzaju sensacją. W zaroślach w pobliżu szosy leżały zwłoki zamordowanej, przykryte paltem, obok stał policjant, nie dopuszczając gromadzących się. Przybyły z nami doktor natychmiast zajął się stwierdzeniem przyczyny śmierci.

— Nieboszcza została zaduszona, lecz przed śmiercią została zgwałcona — odezwał się po bliższych oględzinach zwłok.

Przyjrzałem się bliżej zamordowanej. Była to dziewczyna lat około dwudziestu. Mimo przedśmiertnego bólu i zniekształcenia widoczne były na

twarzy jej ślady piękności. Zbyteczne było orzeczenie doktora, że dokonano na niej gwałtu, gdyż podarta bielizna dolna oraz pozycja, w jakiej nieboszcza leżała, świadczyły o tem nie zbiecie. Ofiara bestjańskiego mordu usiłowała się bronić i wzywać pomocy, gdyż widoczne były na jej rękach i twarzy ślady zadrapań oraz knebel w ustach. Obok zmarłej leżała torebka, w której znajdowało się parę marek, kilka drobniaków toaletowych oraz legitymacja na nazwisko Karolina Sokołowska, na uczycielka szkoły ludowej w Zdzienciole.

Co do identyczności jej nie było żadnych wątpliwości, poznana ona bowiem została przez znajdujących się w tłumie mieszkańców Zdziencioła.

Jak wynikało z ekspertyzy lekarskiej, zwłoki leżały w zaroślach całą noc i nieboszcza, według wszelkiego prawdopodobieństwa, zamordowana została poprzedniego wieczora około godziny ósmej.

Sprowadzoną furmanką odeślałem zwłoki tragicznie zmarłej do Zdziencioła, sam zaś z jednym z wywiadowców zająłem się przeszukiwaniem terenu, gdzie zbrodnia została dokonana. Nagle zauważyłem coś białego w zaroślach. Podszedłem bliżej i nachyliwszy się, podniosłem z ziemi białą zabrudzo-

ną rękawiczkę bawełnianą. Nie miałem pewności, że znaleziona przeze mnie rękawiczka należy do mordercy, niewykluczone bowiem było, że zgubił ją ktoś z przechodzących. Rozpocząłem więc dalsze poszukiwania.

Przedewszystkiem starałem się odszukać ślady męskich stóp. Pełzając po ziemi, dostrzegłem w pobliżu miejsca zbrodni odciski kół od roweru. Oczywiście zrobiłem z nich natychmiast odbitek z gipsu. Mimo skrupulatnych poszukiwań nie udało mi się nic więcej odnaleźć, to też po zakończeniu poszukiwań pojechałem do Zdziencioła, dokąd odtransportowane zostały zwłoki.

Z przeprowadzonego na miejscu dochodzenia okazało się, że zamordowana Sokołowska od czterech miesięcy była nauczycielką w tamtejszej szkole. Rodzina jej zamieszkiwała w Rzeszowie i w Zdzienciole zajmowała ona pokój przy szkole.

Kierownik szkoły, jak i wszyscy, którzy bliżej się z nią stykali, wydali o niej jak najlepszą opinię. Według ich słów była to dziewczyna bardzo solidna i pracowita. Ustaliłem również, że nie utrzymywała ona z żadnym mężczyzną w miasteczku bliższych stosunków. Dokona-

na sekcja zwłok stwierdziła, że przy zgwałceniu pozbawiona ona została dziewictwa.

Porozumiałem się telefonicznie z komendantem okręgowym i w dwie godziny później do Zdziencioła przyjechał prokurator z Nowogrodka oraz sędzia śledczy. Zdałem im relację, wspominając oczywiście o znalezionej przeze mnie rękawiczce i o śladach kół od roweru.

— Mam nadzieję, panie komisarzu, że uda się panu odnaleźć sprawcę bestjańskiego mordu — odezwał się prokurator. — Byłoby to okropne, gdyby śmierć nieszczęśliwej dziewczyny nie została pomszczona i sprawca nie poniósł zasłużonej kary.

— Uczynię, co będzie w mojej mocy, panie prokuratorze. Przyznam szczerze, że będę miał ciężki orzech do zgryzienia. Nieszczęśliwa dziewczyna padła ofiarą przygodnego sprawcy i mam wrażenie, że nie będzie zbyt łatwe odnalezienie go i tylko szczęśliwy przypadek może się przyczynić do jego ujęcia.

— Przypadek przypadkiem — odezwał się sędzia śledczy, ale przy pańskim długoletnim doświadczeniu i praktyce z pewnością uda się odnaleźć jakiegoś ślady.

Dalszy ciąg nastąpi.

LISTOPAD

20

Piątek

D 14. Feliksa
Jutro: Ofiar. N.M.P.

Wsch. s. l. g. 7 m. 4

Zach. s. l. g. 15 m. 59

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

Nocny dyżur apteki:Dziś: — Apteka Ottowicza
Dominikańska 7 telef. 85.**Wpisy na Kursa Sanitarne**

Zarząd Polskiego Czerwonego Krzyża rozpoczął przyjmowanie wpisów kandydatek na kursa pielęgniarskie siostr przygotowania sanitarnego.

Zapisy uskutecznią sekretarka Zarządu p. Araciewiczówna na „Stacji Opieki” Kościelna 2 od godz. 10—12.

Wywiad rodzicielski

Dyrekcja Koedukacyjnej Średniej Szkoły Handlowej zawiadamia P. - T. rodziców swych wychowanków, że dnia 21 bm. o godz. 17 w lokalu Szkolnym (Listowskiego 33) odbędzie się wywiad rodzicielski.

Z Teatru MiejskiegoW piątek „Rywale”.
W sobotę „Rywale”.
W niedzielę o godz. 4 pp. „Plomienna noc” o godz. 8 m. 15 w. „Rywale”.
W próbach pod reżyserją dyr. J. Krokowskiego „Dzień jego powrotu” Z. Nalkowskiej.**MOTOCYKL**z przyczepką sprzedam
informacje ul. Narutowicza 11
godz. 15—18. 3-3**Pościg za ukochaną z karabinem
Strzelanina po drodze**

W tych dniach na tle miłosnym rozegrała się groźna scena na terenie powiatu grodzieńskiego.

Dziewiętnastoletni mieszkaniec wsi Połubki, gm. Wołpa, Dorożko Stefan zakochał się w Larysie, Mikłaszewiczównie z maj. Żłobowce. Panna jednak młodzikowi nie sprzyjała i odzwajemniała się afektem stacjonierem Dowgiałe Kazimierzowi ze wsi Cieniewice, gm. Gudziewickiej.

Szalonego chłopaka do wściekłości doprowadzał widok nienawistnej mu pary.

Właśnie nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności przez wieś Połubki, rodzinną Dorożki, przechodził Dowgiało z Mikłaszewiczówną. Zauważył ich Dorożko i napadł z karabinem w ręku. Rozległy się strzały. Narzeczeni uciekali w kierunku Żłobowców. Dorożko ścigał ich strzelając po drodze aż do majątku.

Tu oszalełego młokosa zatrzymano i odebrano karabin, w którym został ostatni, może właśnie śmiertelny nabój.

Pożar przy ul. Brygidzkiej

W dniu wczorajszym o godzinie 13-ej 30 w komórce z drzewem opalowym wybuchł pożar z nieustalonej przyczyny.

Przybyłe natychmiast zaalarmowane straże pożarne Zawodowa Miejska i Ochotnicza pożar w zerodku ugasiły.

Straty nieznaczne.

**Zgłaszanie wniosków na odznaczenie
Członków Samoobrony Grodzieńskiej**

W pierwszych dniach ubiegłego miesiąca byli członkowie Samoobrony Grodzieńskiej zorganizowali się w Związek.

Komisja Odznaczeń Związku prosi osoby zainteresowane o zgłoszenie swoich wniosków na

odznaczenie na ręce p. gen. w st. spoczynku Sulewskiego (Orzeszkowa 20) do dnia 1 grudnia.

Informacji udziela p. kapitan Szymański Wacław 81 p. p. ul. Mostowa.

Nieprawdziwe wiadomości

W „Expresie Wileńskim” z dnia 18 bm. pojawiła się mylna notatka powtórzona nazajutrz przez miejscowe „Echo”, łącząca pobyt p. ministra Michałowskiego w Wilnie ze sprawą zajęć ulicznych i donosząca o rzekomym przyjeździe wraz z p. ministrem Komisji śledczej z inspektorem Zielińskim na

czelę. Tymczasem p. minister, jak prostuje Pat. zatrzymał się w Wilnie jedynie w przejeździe na kilka godzin. P. Zieliński zaś bawi w Wilnie wyłącznie w sprawie dochodzeń dyscyplinarnych przeciwko nadkomisarzowi Dąbrowskiemu.

W obronie czci matki

W folwarku Siłany, gm. Kobylnickiej pomiędzy wdową Antoniewiczową a rządcą folwarku Stanisławem Rutkowskim panowały nieprzyjemne stosunki na tle zastarzanych porachunków osobistych. Ostatnio Rutkowski chwycił się poziomej broni szkalowania i plotkowania w okolicy o Antonowiczowej.

Bezbronna wdowa prócz nie-

winności nie miała nic innego na usprawiedliwienie.

Krzywdę matki głęboko odczuł 15 letni syn Michał. W sercu chłopaka zawrzało oburzeniem i zemstą. Przy łada zetknięciu się z Rutkowskim dochodziło pomiędzy nimi do ostrych sprzeczek. Podczas ostatniej, wzburzonego chłopaka wystrzelał z rewolweru położył Rutkowskiego trupem.

PAMIĘTAJcie O BEZROBOTNYCH!**WĘGIEL BEZ MIAŁU Cena 6,80 za 100 kg.**

razem z dostawą do domu

WĘGIEL z pierwszorządnych kopalń nabierany widłami bez kamieni. Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach

ZJEDNOCZENIE ROLNICZO-HANDLOWE W GRODNIE

UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Oraz do nabycia: we wszystkich 4-ech Spółdzielniach „Jutrzenka”.

**Pod wrażeniem chwili samobójstwo
starca**

W kołach żydowskich wielkie wrażenie wywarła wiadomość o samobójstwie, jakie miało miejsce przedwczoraj w Białymstoku.

Mianowicie, przy ul. Boto-

nicznej 4 powiesił się 60-letni Sz. Kryński.

Zmarły pozostawił list, w którym prosi o oddanie jego trupa do jednego z prosektorjów uniwersyteckich.

Co się odwiękło — nie uciekło

Znana z nieustannych waśni z bliźniemi p. Salomea Szoka gospodyni domu przy ul. Puszczyńskiej 25 już nieraz za swe niepojęte zachowanie i temperamentu była pociągana do odpowiedzialności sądowej.

Ostatnio wyrokiem Sądu Okręgowego z dnia 25 sierpnia z art. 475 K. K. za oblanie wodą p. S., swego lokatora została skazana na 7 dni bezwzględnej więzienia.

Od czasu zapadnięcia wyroku do dnia wczorajszego p. Salomea Szoka zapomniiała o niestarzejącej się sprawiedliwości, lecz w dniu tym nastą-

pilo przykre przypomnienie w postaci Wezwania. Obecnie dla umartwienia języka i pohamowania temperamentu przebywa w więzieniu.

Nadmienić wypada, że niewesołe stosunki o jakich wspominaliśmy przed kilku tygodniami, a jakie panowały przy ul. Puszczyńskiej dzięki temu, że gospodyni Szoka przyniosła się na bardziej sobie odpowiednią „Słobódkę” uległy radykalnej zmianie, a w ten sposób napastowany p. S. ma całkowity spokój i obecnie całkowitą satysfakcję za doznane ubliżenie.

Niesumienny kuśnierz

Paliniec Zeldzik (Podzamcze 16) dał kuśnierzowi Bojarskiemu przy ul. Bonifraterskiej 9 do obróbki kołnierza. Przy odbiorze otrzymał, jak twierdzi o wiele gorszy. Stratę swą ocenia na 130 zł.

Zagadkowy trup

Na dziedzińcu przy ul. Horodniczańskiej 22 znaleziono zwłoki kobiety. Mieszkańcy tejże ulicy rozpoznali w nich Milejkowską Frumę. Zachodzi podejrzenie, że została uduszona przez męża.

Samowola gospodarzy domu

Hardnak Wacław właściciel domu przy ul. Niemeńskiej 31 wyrzucił z mieszkania, zajmowanego przez Mielczarka Piotra rzeczy na bruk i nie chce wpuścić lokatora.

Podobnie postąpiła sobie Nowogrodzka Rachel (Mieszkańska 22) w stosunku do lokatora swego Strzelca Mojżesza, któremu odnajmowała lokal na sklep przy ul. Mieszkańskiej 5.

Weszła właścicielka do sklepu lecz zamiast wyrzucania niszczyła rozmaite rzeczy, wyrządzając strat na 100 zł.

Większe i mniejsze kradzieże

Przez wydarty otwór w dachu nieznan sprawca dostał się na strych K. Wasilewicz i skradł słoninę, masło. Poszkodowany straty oblicza na 70 zł.

Gawronikowi Janowi (Rybaczka 6) nieznan sprawca skradł garderobę wartości 450 zł.

Panaśukowi Franciszkowi ze wsi Czechowszczyzna, gm. Hornica Alfons Rodziejewicz ze wsi Łapienki skradł lejce skórzane.

Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”:

„O czym śnią dziewczęta” zamiast

„O czym śnią dziewczęta”

zechca zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnego biletu na pierwsze miejsce do kina „Światowid” w Grodnie.

Po wygrany bilet należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

KOŁDRYnajlepsze własnego wyrobu i podpinkę w dużym wyborze poleca firma **HERKULES** ul. Dominikańska 31 Ceny konkurencyjne.**OBIADY DOMOWE dla smakoszy**

Doskonały obiad z 2 dań suty i bardzo smaczny 1 zł. 40 gr. z 3 dań 1 zł. 70 gr.

Gościm stałym rabat.

2 razy na tydzień drob, we czwartki prawdziwe litewskie kołduny.

Obiady kuracyjne wedle umowy również z dostawą do domu.

Kuchnia pod kierownictwem samej właścicielki, wzorowa czystość.

ul. Akademicka 2 m. 13 daw. Kościelna. 7-12

Seans. o g. 6-8, 1-10	Dźwiękowiec POŁONJA Poczta 4	Potężne arcydzieło kinematografii dźwiękowej pod tytuł. KRÓL JAZZU W rolach gł. PAWEŁ WHITEMAN JEANETTE LOFF I JOHN BOLES.
	Kino APOLLO Dominikań. 26	Triumfalny pochód wytwórczości polskiej TREĐOWATA W rol. gł. JADWIGA SMOSARSKA, B. MIERZEJEWSKI I J. WĘGRZYN.
	Kino PALACE Orzeszkow. 13	COLLEN MOORE w dram. ilustrującym dzieje niebieskiego ptaszka, którego odrodziła miłość płękn. dziewczęcia CHCĘ ŚNIC O TOBIE

KINO Światowid Brygidzka 2pocz. seansów:
1—17,30,
2—19,40,
3—21,40.

Wstrząsający dramat osnuty na tle głośniego szpiegostwa na rzecz jednego z państw ościennych p. t.

Czerwona Tancerka

W rolach głów. MAGDA SONIA I FRITZ KOERTUER.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzę-Śmigłego Nr. 6

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko,

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydzę-Śmigłego 6.